

1111

1

Z 6114

Strzyhowe, Siemicka Hanna,

5^{ty} p. 5 komp. P.S.K.

6114

nr. 19202. Studentka S.G.H. Panna —

Wywiezioną zostalam wraz z matką z m. Dubna woj. Wołyńskiej. — 13 kwietnia 1940r. Przez trzy tygodnie więzi nas Bolszewicy do celu naszej podróży — na Pół-Kazachstan. Warunki podróży: Wagony towarowe, — po 50 osób w kaidym i raz na dobę strawa w postaci kaszy mamej. —

Lamieszkae nam kazano w rejonie Kiełczowskiem we wsi Dimitrowka 100 km. od Pietropawłowska. Wier, nasza" była, to kolonia przesiedleńców z Dalekiego Wschodu — Kozierzyków — którzy w 1928 roku zostali masowo internowani na rozruchy nacjonalistyczne. Warunki życia na stepie Kazachstańskim były bardzo ciężkie. — Klimat ^{przyski temp} w zimie wynosił -50° cel. Lato było

00004886

upalne i suche. Odezwaliśmy się, ale
 kompletny brak materiału opałowego.
 Praca była przymusowa przez cały rok.
 W nasz Polaków stworzono "brigady", bezpośred-
 nym naszym przełożonym był t.z.
 brigadier, naturalnie komunistę miejscowy.
 Praca była ciężka, należało od serow,
 i od aktualnych zajęć rolniczych. —
 W „Paniotki”, gdzie zamieszkiwaliśmy
 znajdowało się siedem rodzin — wywie-
 sionych z Polski. Mieszkali nimi
 dwie rodziny Ukraińców nacjonalistów
 zdecydowanie wrogów Polski. Powodem
 naszego wywiezienia i wszystkich współ-
 towarzyszy niedoli, było aresztowanie
 jednego z członków rodziny przez władzę
 Bolszewickie. —
 Choć w naszej wsi znajdowała się
 znaczna liczba Polaków, to jednak
 pomagaliśmy sobie nawzajem w pracy.

zorganizowaliśmy pomoc dla rodziny
 Mordeów (policjant z Sibira) — matka
 z 8-letnim dzieckiem bez żadnych
 warunków do życia. O życiu kultura-
 lnym nie było mowy w naszych
 warunkach — każdy był zajęty pracą
 i zdobywaniem tego zwanego „chleba”.

W Puszczach się nam udało
 było w obrębie rejonu Kiełce-
 skiego t.j. w promieniu 100 km.
 W.K.W. wydało nam jeszcze w Polsce
 paszporty z 11 paragrafem t.j. dla „niebe-
 gonadionnych” — to był nasz jedyny
 dokument, reszta wiele mówiący. —
 Latem po przyjęciu naszym do Dimitrow-
 ki, zabrano nas do t.z. Klubie,
 gdzie — polityk — miał do nas
 wiele przekonujących przemówień: —
 „że już tu zostaniecie na zawsze
 i tu jest wasza ojczyzna”. —

Pomocy lekarskiej nie było żadnej; na
miejscu było t.j. ambulatorium w
którym oprócz „wykwalifikowanej”
lekarce nie było więcej. Szpital był oddalony
o 100 km. od wsi t.j. w Pietropawłowsku. —
W naszym „paśmie” zamieszkuje 2 rodziny
drzeźni na czerwonke. —